NR. 8. KRAKÓW, DNIA 15. KWIETNIA 1925 ROKU CENA 75 GROSZY



(Objaśnienie na stronicy 2-ej).

WESOŁEGO JAJKA!!

Ciekawym objaśniamy,
Choć nie jest to w zwyczaju
Rycinę tytułową,
Że dama jest na jaju!

Nie chcę nauk dawać światu
Nie chcę pisać też traktatu:
Czem jest jajko, owoc kurzy,
Skąd się wzięło, na co służy,
Jakie z niego są potrawy,
No, i inne jego sprawy!
Dobrą matką jest przyroda
Temu ujmie, temu doda
Temu wszystko tka do gęby,
A tamtego bije w zęby
Tego żywi, choć jest głupi,
A mądrego ukatrupi.
Jest troskliwą tak dalece,
Że i jajka ma w opiece
I dba o nie jak mamusia
Od kolibra aż do strusia
A od strusia do bociana
(Rzecz z przyrody wszystkim znana)
I tak wszyscy dziś uznają,
Że symbolem szczęścia – jajo!...
Mianowicie: jajo kurze,
Chociaż kruche i nieduże
Spieszym dziś z powinszowaniem
I my z jajkiem, lecz bocianiem!
I życzymy Wam dobitnie:
Niechaj wszystkim szczęście kwitnie
Niechaj żyją, gdyby w raju
Tego życzym Wam przy jaju!
Pod bociańską tą epidą
Niechaj panny zamąż idą
Niech mężatki sypną dzieci
Nie jak dziś – co kwartał trzeci
Lecz przeciwnie, bez uroku
Najmniej, choć trzy razy w roku.
A w tej pracy nieustannej
Niech im pomagają panny!
Niech od chłopa aż do pana
Każdy niechaj czci Bociana
Niech wysłuża się miłości
Choćby tabes wlazł mu w kości –
Niech nie myśli nikt o strejku –
Życzym przy święconem jajku!...

Wydawnictwo „Bociana".

◎ ◎ ◎

GABINET FIGUR WOSKOWYCH.

Przed wędrownem anatomicznem muzeum, którego ściany pomalowane są jaskrawo okropnemi scenami – stoi jakaś korpulentna dama, prawdopodobnie „pani dyrektorowa".

W ręku trzyma przed oczyma publiczności dwie czaszki, jedną większą drugą mniejszą i ryczy:

„Szanowna publikum! Tylko spacerować do środka! Tu widzicie najpierw oryginalne gwarantowane czaszki od masowego mordercy Zatlukala. Pierwsza czaszka to jest od głowy ściętego zbrodniarza. A ta mniejsza to z jego lat dziecinnych!"

■ ■ ■

PYTANIE SWIĘTALNE

(bez odpowiedzi).



DAMY: A dla nas nie ma pan jajka?

MAPA NIEBA W KWIETNIU.

Na północy nieba widać Wielki wóz. Jest to właściwie auto, które właśnie chce skręcić na mleczną drogę. Jest to gościniec rządowy, na rogu mleczarnia Bizansa.

Obok konstelacja Herkulesa wymiatającego stajnię Augiasza, w czem piękny jest przykład dla Krakowa

W pobliżu Gwiazdy polarnej widzimy figurę Psa, oburzającego się na ustawę o kagańcach. Niedźwiedzica i Rak czekają na założenie porządnego ogrodu zoologicznego.

Na wschodzie nieba mamy Pannę, która z początkiem kwietnia wyjdzie za mąż, a za tydzień będzie miała Bliźnięta.

■ ■ ■

PATRJOTA.

Pewien marsylczyk odwiedza miasto Besançon w towarzystwie miejscowego obywatela, uszczęśliwionego ze swej roli „cicerona".

— Patrz pan! — rzecze do gościa, wskazując mały, niepozorny domek — Oto jest dom, w którym urodził się Wiktor Hugo.

— Co? ta mała chałupka?... Ach! gdyby Hugo był przyszedł na świat w Marsylji, to widziałbyś pan, co by to był za wspaniały pałac.

■ ■ ■

ZIĘĆ.

Mrs. Jankinson ma córkę, ma ją już od 33 lat. Rozumiecie?

„Młoda" panna Jankinson mówi do Mrs. Kleana:

— O! mój panie! syn pański podoba mi się nadzwyczaj! Pasjami lubię te typy pół andrusa, pół zucha! Ta głowa jak u tura, włosy obcięte, w ustach fajka, a co za pięści!... jakby tak kogo w gębę zamalował!... A co za nogi!... gdyby tak kogo kopnął!.. Wspaniały typ ten synek pański!...

— Ależ pani! na Boga! — oburza się Mr. Klean — to nie syn, to córka!...

▫ ▫ ▫

Dekadencja.

Lolo — w gronie złotej młodzi
Zwykle jeździ — rzadko chodzi,
I wzdłuż „A-B“ swym kucykiem
Sam powozi z wielkim szykiem.
A na starość z łaski Bozi
Jest dryndziarzem — znów powozi!

Jak się Conan Doyle spotkał z Sherlokiem Holmesem.

(§) Artur Conan Doyle, twórca znanych Sherloków Holmesów zajmował się też spirytyzmem. Założył obecnie w Londynie księgarnię specjalnie poświęconą książkom treści fantastycznej.

Pewnego razu gdy Conan Doyle był sam, wszedł jakiś mężczyzna.

— Jestem Watson — rzekł, przystępując bliżej ku Conan Doyle.

— Bardzo mi przyjemnie — odrzekł księgarz. — Czem mogę służyć?

— Nie poznajesz mnie?... Jestem Watson dr. Watson... nieodstępny towarzysz Sherloka Holmesa...

— Ależ, panie — odrzekł Conan Doyle — przecież dr. Watson jest tylko postacią przezemnie zmyśloną... on tylko w mej imaginacji istniał.

— Tak — odrzekł gość. — Imaginacja twoja stworzyła życie.. silnym wpływom nadałeś życie ciału astralnemu... i oto stoi ono przed tobą.

Wyczuwając niedowierzanie Conan Doyla, rzekł:

— Czy chciałbyś, by Sherlok Holmes się zjawił?

— Jeśli możesz to sprawić... — odrzekł Conan Doyle.

— Nic trudnego, — rzekł gość ale zechciej pogasić niektóre światła, gdyż światło, jak sam wiesz jako spirytysta, przeszkadza..

Conan Doyle usłuchał.

W tej chwili zjawił się Sherlok Holmes.

Twórca w tej chwili go poznał, gdyż miał w obydwu rękach rewolwery, które ku niemu zwrócił wołając: „ręce do góry“..

Conan Doyle usłuchał...

W tej chwili rozpoczęły się doświadczenia spirytystyczne...

Twórca słynnego Sherloka Holmesa został silnem uderzeniem na ziemię rzucony... a gdy się z ziemi dźwignął i światło zapalił, zauważył brak kilku tomów cennych książek oraz wszystkich pieniędzy, które miał w kasie...

HANDEL.

(§) — Jakto, pani ma czelność zażądać odemnie 50 złotych za buciki, które na wystawie są oznaczone ceną 25 złotych!

— Ależ, proszę pana, czy pan nie widzi, że na wystawie ta jedna tylko para kosztuje 25 złotych?...

Dwie epoki.



Kobieta poskramia
I zawsze i wszędy
W mężczyźnie brutalne
Instynkta, popędy.

W kamiennej epoce
(Jak zwiemy tę erę) —
Kamienne miał serce
Kamienną siekierę.

Kobiety przymioty
Kamienne też miały
Ich piersi i łydki
Też były ze skały.

Miast braciom łby płatać
Jak skałę lub bryłę
W czem innem okazuj
Twą męzkość i siłę!

Zdobywaj bez broni
Ponęty kobiece,
I serca rozbijaj
Krusz cnoty forte-
[ce!

Ach! tak to bywało
W dziejowej pomroce
To samo się dzieje
I w naszej epoce!

Bibliografja.

Dawniej — książki i foljały
(Tak podaje stara wieść) —
Że oprawę świńską miały,
Dzisiaj mają — świńską treść.

Mądry Mikosz.

Baron Mikosz był raz wieczór,
Na kolację zaproszony
Jedną damę ma vis à vis,
Damę z jednej, z drugiej strony...

Baronowi serce płonie
Przy tem winie, przy tych damach
Baron Mikosz byłby chętnie
Zrobił na ich cnotę zamach.

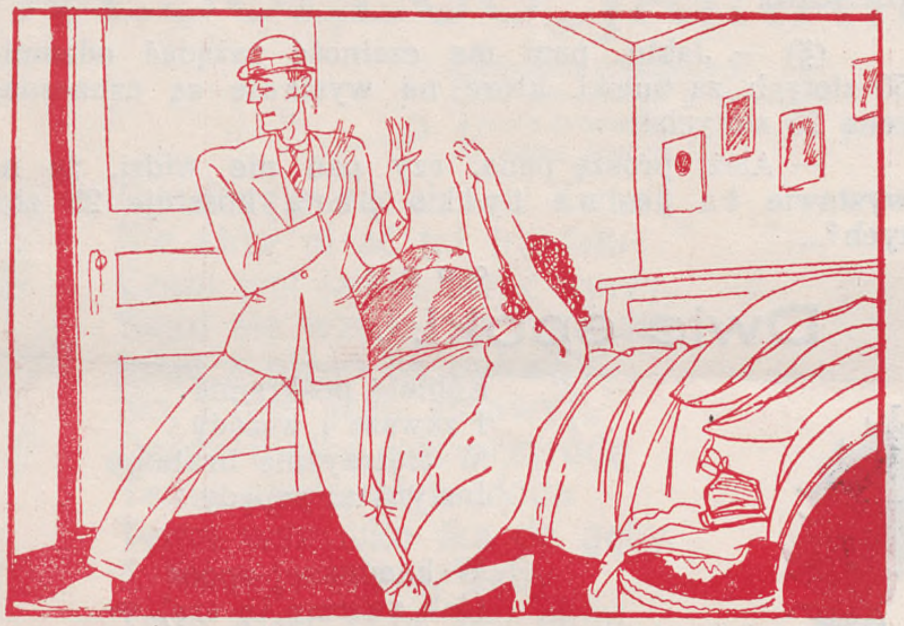
Ale jakoś nie wypada
Wszak to chamstwo oczywiste...
W trakcie tym na stół podają
Ryby, raki, znów pieczyste.

Po kolacji, gdy zjedzony
Został potraw cały szereg,
Służba daje do rąk wody
Na miseczce i papierek.

Baron Mikosz salonowiec,
Elegancki ukłon czyni,
I spomadowaną głowę
Skłonił w stronę gospodyni.

Gdy skończone kulinarne
Używania i rozkosze,
Chętnie biorę ten papierek,
Lecz — o kluczyk jeszcze proszę!...

ZASTRZEŻENIE.



ONA: Chcę ci powiedzieć nagą prawdę!..
ON: Już dobrze! powiedz, tylko nie pokazuj!

FILM A POLICJA.

(§) Pewne towarzystwo kinematograficzne zwróciło się do komisarjatu dzielnicowego policji w Krakowie z prośbą o zezwolenie, aby celem sporządzenia senzacyjnego filmu, aktor mógł z dachu domu skoczyć na sąsiednią parcelę.

Prośbie odmówiono. Wściekły pędzi ów aktor do komisarjatu.

— Jeśli spadnę, czyje nogi złamię, pana czy moje? — pyta urzędnika.

Na to gruby wachmistrz:

— Co pan sobie wyobraża, ile pisaniny powoduje dla nas takie połamanie nóg? I tak jesteśmy przeciążeni robotą. Nie, kochany panie, złam pan nogi, gdzie pan chce, ale nie w dzielnicy naszego komisarjatu!

△ ▽ ▽

Kto zawinił?

Przypisywać drugim winę
To jest najwygodniej —
Pękła nitka — i odleciał
Guziczek od spodni.

Guzik — winy swej nie uznał
I przeklinał szelki,
Szelki — obwiniały spodnie,
Spodnie — brzuch, że wielki.

Brzuch wymawiał człowiekowi,
Że go zbyt napycha,
A człowiek miał za złe nitce,
Że słaba i licha.

Zamięszanie, niczem w Sejmie —
Lecz, rzecz biorąc chłodniej,
Czyż nie lepiej przyszyć guzik,
Guziczek do spodni?

□ □ □

GRZECZNY.

(§) — Panie profesorze, kocham córkę pańską i nie mogę bez niej żyć

— Gotów jestem zapłacić koszta pogrzebu.

▭ ▭ ▭

NAJPROSTSZE.

(§) — Na moją ofertę małżeńską wpłynęło sto wspaniałych małżeńskich propozycji!

— Co wobec tego uczynisz?

— Przejdę na Islam.

□ □ □

INNE CZASY.

(§) Kasia, z pod Nowego Sącza, chociaż wolnego stanu, wydała już na świat sześcioro dzieci Dorobek jej przedstawia do pewnego stopnia przegląd wszystkich rodzajów broni, które w czasie wojny były zakwaterowane w miasteczku.

Jaś (13 pułk piechoty), Zosia (oddział pionierów), Kazio (20 pułk strzelców podhalańskich), Józio i Anusia (karabiny maszynowe), Adaś (feldwebel-pilot).

Niedawno zjawiła się Kasia po dłuższej przerwie w urzędzie metrykalnym, by zameldować dziecko.

Zwiesiła głowę i rzekła:

— Tak, wprzódy były inne czasy. Popatrz pan, jakeśmy zeszli na psy. Pisz pan: ojciec Bretnal, wyrobnik.

▽ ▽ ▽

Rozmaite powołania.

Każdy wie na co
Żyć nam potrzeba,
Jak dojść swą pracą
Pozycji, chleba..

Ten — to jest aktor,
Któremu klaskasz,
Tamten — jest faktor,
Ten znowu paskarz

Kupcy, artyści,
Bandyci, zbóje
Najoczywiściej
Każdy pracuje!

Jakto? Od Gniezna
Po Lwów — i Kraków
Czy już nikt nie zna
U nas próżniaków?

Gdzież więc próżniactwo
Tkwi bez ustanku?
Zapomnieliście?
Wszak — w każdym banku!

□ ▣ □

W KAWIARNI.

(§) — Czy pan tą kawiarnię specjalnie lubi, że pan codziennie tu chodzi?

— Nie, potrawy tu bardzo liche, ale przed trzema laty skradziono mi tu palto — a pan przecież wie, że zbrodniarza pcha zawsze jakaś dziwna siła na miejsce popełnienia przestępstwa. Może tu złodziej przyjdzie!...

□ □ □

NA ULICY.



ONA: O! widzisz! widzisz znowu policjant!
ON: Nic się nie bój, policja mnie zna, policja mnie lubi!

W POCIĄGU.

(§) Pani: „Komplementa Pana są oburzające, zwrócę się do konduktora — — —“

Pan: „Myśli Pani, że on coś lepszego pani powie?“

POKONAŁ GO.

(§) Miecio: „Wiesz co Adasiu, moja mamusia ma włosy krótko strzyżone jak chłopak“.

Adaś: „A moja ma wąsy“.

PRECZ Z NAGOŚCIĄ.

Urocza panna Olga, której przepyszna nagość olśniewa co wieczór widzów jednego z kabaretów, w życiu prywatnem zachowuje niezwykłą skromność obyczajów. Wielbicieli swych nie przyjmuje inaczej, jak tylko w peniuarze sięgającym, do kostek.

Jeśli któryś z nich dziwi się, grzecznie wyjaśnia: — Nagość widziana z bliska jest sprośną —

Zapytano ją tedy na jaką odległość nagość przestaje być sprośną:

— Na taką, że już nie można jej dotykać.

W SKLEPIE.

(§) — Proszę mi wyhaftować korony o siedmiu pałkach do tych chusteczek.

— Proszę bardzo!

— A jeśli będą korony o dziesięciu pałkach, czy nie będzie wielkiej różnicy w cenie?

CO DZIECI SŁYSZĄ.

(§) Mały Piotruś, uczeń pierwszej klasy wraca ze szkoły. Opowiada, że nauczyciel pytał go jaki zawód ma ojciec. Powiedział, że nie wie.

— Co? ty nie wiesz! — zawoła młodszy Janek — tatuś jest egoistą — mama nieraz już tak mówiła.

UPARTY.

(§) — Czegoż pan jeszcze chcesz, czyś pan nie widział, żem poprzednika pana wyrzucił? — wrzeszczy właściciel sklepu do komiwojażera.

— Widziałem, ale myślę, że energja pana już się wyczerpała.

Anatomja.



PANI (do pokojówki, którą zastała w objęciach męża): Ha' żmijo! precz z mego domu! (do męża) A ty mógłbyś się wstydzić: człowiek na stanowisku, profesor, z tą dziewczyną na pół gołą'...

PAN: Nie zapominaj duszko, że jestem profesorem anatomji'...

NIEMOŻLIWE.

(§) — To niemożliwe, panie Obrotowski! Nie mogę iść z deputacją do ministra — mam okropne strzykanie w krzyżach.

— No tak — ale mówić pan może?

— Dobrze, ale jak będę zginał się w ukłonach?

LEKARZ.

Doktór S. znany lekarz jest zaciętym starym kawalerem. O negdaj spytano go czy to prawda, że jego brat ma tak dobrą żonę

— Prawda — odpowie — jest to *lekki wypadek* małżeństwa.

WIELKA MIŁOŚĆ.

(§) Ona: Żenisz się ze mną, bo dostaję od ciotki dom!

On: O! - ożeniłbym się z tobą nawet, gdybyś go dostała od kogo innego!

EKONOMICZNY

(§) — Wicek, dziś nie pójdziesz do szkoły, powiesz jutro nauczycielowi, żeś dostał dwóch małych braciszków...

— Tatusiu, a czy nie mogę jutro powiedzieć, *jednego braciszka*, a na drugi tydzień *drugiego*?

ZAPROSZENIE.

(§) Woźny (do pani Pindelskiej): „Oto zaproszenie — niby... wezwanie z policji“. —

Pani Pindelska (zakłopotana): — „Nie, nie przyjmę, przecież nie mogę się policji zrewanżować zaproszeniem!“

SPORTY ZIMOWE.

(§) Góral (do narciarki): Chcą paniusia schudnąć, he? Ale to czasem bywa także inaczej..

NAJGORSZA SŁABOŚC.

(§) W „Esplanadzie“ kilku przyjaciół rozmawiało o słabościach.

„Najgorsza jest ślepota“ — rzekł jeden.

„Paraliż postępowy jest gorszy“ — odparł drugi.

Wtedy pewna kobietka, która dotąd milczała odezwała się:

„Co do mnie, za żadną cenę nie chciałabym być mamą, nie mogłabym więcej uprawiać miłości“.

ooo

GROŹNA MYSZ.

(§) Kalasanty Safandulski spoczywa w łożu małżeńskim ze swą połowicą Lucyną. Nagle rozlega się pod łóżkiem szmer. Pani Lucyna przerażona budzi swego Kalasantego i poleca mu zapalić światło i udać się na poszukiwanie za tajemniczym hałasem. Sprawny p. Kalasanty odnalazł wreszcie przyczynę i mówi:

„Widzisz droga Leosiu to tylko myszka. A tyś myślała, że włamywacz“.

Na to pani Leontyna:

„To stokroć gorzej! Na włamywacza można przynajmniej zawołać policję!

o o o

APETYCZNA UMOWA.

§ Subjekt (obserwując szefa, jedzącego śniadanie): Co też on za różne rzeczy kładzie na swój chleb — (ze złością do kolegów) nasz pot!

▽ △ ▽

SPRYTNY KELNER.

(§) Picolo podaje do pociągu stojącego na stacji bułeczki ze szynką.

Pasażer (z okna). Czy te bułeczki są świeże?

Picolo: Naturalnie! Specjalnie dla tego pociągu pieczone!

Pasażer: Ależ one są takie twarde.

Picolo: Tak, ale przecież pociąg ma godzinę spóźnienia.

▬ ▪ ▬

ULECZYŁ JĄ.

(§) Pewien wzięty lekarz lubił bardzo opowiadać anegdoty, gdy mówił o swych pacjentach lub pacjentkach, nigdy nie wymieniał nazwisk. Sekret zawodowy był zachowany.

Pewnego razu opowiedział co następuje:

„W ciągu trzech miesięcy regularnie odwiedzała mnie pewna młoda piękna kobieta, która myślała, że jest w ciąży, a nie była wcale w błogosławionym stanie.

Zapewniałem ją, że się myli, ale na drugi tydzień zjawiała się znów, zapewniając:

„Teraz to już jest napewne!“

I czy pan ją uleczył, panie doktorze?

„W zupełności“.

„W jaki sposób?“

„Wziąłem na odwagę — i zaszła rzeczywiście w ciążę“!

▬ ▬ ▬

TA, KTÓRA SIEJE POSTRACH.

(§) Gromada pauprów zabawia się dzwonieniem przy bramie domu. Wtem odzywa się Piotruś:

— Ty Józek, z ciebie jest dopiero tchórz, tylko wtedy dzwonisz, *gdy mężczyzna sam jest w domu.*

▬ o ▬

ELEGANCKI MAŁŻONEK.

(§) Józek chce Jasia uderzyć w twarz, ale ponieważ ten się szybko schylił, trafił żonę Jasia, która stała obok.

„Twoje szczęście“ — rzecze oburzony Jaś — gdybym ja dostał w gębę, miałbyś się z pyszna!

Egzamin.



— *Niech mi kandydatka powie na co był Raj stworzony?*
— *Na randez vous Adama i Ewy!*

PUŁAPKA.

(§) Żona (do męża, podczas spaceru na ulicy): Tu na skręcie ma się podobno odbywać wielka wyprzedaż cygar, nieprawdaż?

Mąż: Bardzo słusznie — pójdziesz tam.

Żona: A tak, to ty masz przy sobie pieniądze, w takim razie kupię po parze pończoszek dla dzieci

DOBRY ZNAK.

(§) Czy pani może czemś się wykaże? — pyta kasjer w banku oddawcę czeku.

— Owszem, mam bliznę po szczepieniu na lewem udzie...

W OKRESIE STAGNACJI.

(§) Jakże tam u Pana w przedsiębiorstwie wypadł tego roku bilans?

— Okropnie! Saldo mortale.

PRAKTYCZNY.

(§) Kupiłeś sobie nowy kapelusz? „Ale gdzie tam, zamieniłem go wczoraj w restauracji...

— Czy twój był taki zniszczony?

W SĄDZIE.

(§) *Sędzia* Miedzy innymi oskarżony jesteś o przekupienie urzędnika..

Oskarżony Panie sędzio! przysięgnę, że nie widziałem żadnego urzędnika.

Sędzia: Dałeś psu policyjnemu który cię zwęszył, kiełbasę

INTERES.

(§) Łagodna zima dokuczyła porządnie kupcom konfekcji i trykotaży.

„Wspaniale idzie interes, rzekł do mnie onegdaj jeden z kupców, — przed czternastu dniami wpadł jeden gość, pół godziny przebierał wśród jumprów dziecięcych, wziął najtańszy na zamian; i powiedział, że na Wielkanoc wróci, i upłaci dwa złote!

NIEDALEKO PADA JABŁKO..

(§) Onegdaj byłem na urodzinach synka znanego aktora A.

— Powiedz mi Piotrusiu — zagadnąłem malca, ile kończysz dziś latek?

— Obchodzę mój „czteroletni jubileusz"!

W muzeum historycznem.



W Muzeum historycznem
Rycerzy duchy drzemią
Ich zbroje pozostały,
A ciała ich pod ziemią.

Ogląda młode dziewczę
Czcigodne te zabytki
Z wzruszenia i emocji
Drży serce jej i łydki.

Wtem całkiem niespodzianie
Strach wielki zdjął panienkę
Ten potwór w stal zakuty,
Podnosi jej sukienkę!

Że będzie katastrofa
Już, już, zdawało jej się —
Panienko, bądź spokojna!
Z przygody twojej śmiej się!

Ten rycerz jest z żelaza
Jak zimny głaz — niestety!
W żelazne swe uściski
Nie weźmie już kobiety!

Odeślij nieboszczyków
Do piekła czy do nieba — -
Obawy i nadzieje
Do żywych zwrócić trzeba!

RADJO W PRAKTYCZNYM UŻYTKU.

(§) *Właściciel mieszkania* (na górze zaniepokojony hałasem na niższem piętrze): Kto tam jest na dole?

Włamywacz: (obok rozgłośnika) Tutaj, radjostacja nadawcza Wiedeń. To był koniec wesołego programu. — Życzę państwu dobrej nocy i miłego spoczynku.

MONOLOG

(§) Wdowiec na grobie swej połowicy): „O! Moja Róziu! ciężki krok mnie sprowadza mnie dziś do ciebie Mógłbym z owu się ożenić. Ona jest wprawdzie o 40 lat młodsza odemnie, ośmnasto letnia dziewczynka, mam się do niej, chodzi mi głównie o jej interes.

Róziu, nie dajesz mi wcale na to odpowiedzi!.. Ty Róziu uważaj, zrobimy tak: Na drugą niedzielę przyjdę jeszcze raz do ciebie, a jeśli znowu nie odpowiesz, przyjmę, że mi udzielasz przyzwolenia.

Dancingi.

Wymyślono nowe tańce:
Dzikie skoki i łamańce,
W nich zasada całkiem nowa:
Nogi tam, gdzie była głowa!

▫ ▫ ▫

SPRYTNY.

(§) Listonosz: „Jest przekaz dla pana na 50 zł masz je tylko jemu oddać".

Służący: „Oho, o wiele więcej jest mi już dłużny".

▽ ▽ ▽

Nie umiała zdradzić...

(§) Nadobna pani Elżbieta chciała zdradzić swego męża — z wielu powodów. Była już siedm lat zamężną, siedm nudnych lat. Mąż był dla niej dobry, troskliwy, nigdy jej nie bił. W modzie zresztą była zdrada — no i nie sprawił jej drugiej jedwabnej sukni w tym sezonie. To był bardzo ważny powód — a wreszcie tęsknota za jakąś przygodą: nocą w Wenecji lub w palarni opium, za jakiemś niebezpieczeństwem, jakąś dziką awanturą młodzieńczą...

Wreszcie postanowiła coś zrobić. Poczęła wszędzie, gdzie się nadarzała sposobność kokietować, w cukierni, tramwaju, w parku itd. Zupełnie spokojnie, dyskretnie ale z dobrym skutkiem. Jedno spojrzenie ledwie dostrzegalne a przecie wiele znaczące...

I tak stopniowo nabierała więcej śmiałości i wprawy... Koleżanki podziwiały ją, a przecie ona nie umiała. Naprzykład: gdy już wszystko było na najlepszej drodze, kiedy mogła już iść śmiało ku wymarzonemu celowi, kiedy właśnie ów wymarzony mężczyzna odprowadzał ją do domu i przed jej mieszkaniem nieśmiało pytał kiedy się z nią może zobaczyć — wtedy ona traciła grunt pod nogami, zaczynało się w niej coś buntować. Brak jej talentu..

Innym razem znowu w tramwaju bardzo dystyngowany pan odstąpił jej swego miejsca. Podziękowała długiem, głębokiem spojrzeniem.

Dystyngowany pan zrozumiał... a przechodząc obok niej wręczył jej karteczkę, w której prosi by raczyła na drugi dzień przeglądnąć dział korespondencyjny w anonsach, że oczarowany jest jej pięknością.

Na drugi dzień kupiła „Kurjera" — i z niemałem oburzeniem przeczytała — że jej wielbiciel wyznaczył schadzkę w parku w okolicy pomnika Rejtana.

„Na schadzkę park, — pomyślała z oburzeniem".

Upłynęło pół roku od tego czasu i jeszcze nie znalazła sposobności by zdradzić męża.

Pewnego razu poznała młodego zdolnego poetę. Z zachwytem słuchała jego odczytów, nawet często bywała w jego towarzystwie. Już i ludzie mówili o niej rozmaicie. Poeta odjechał, poświęcił jej nawet książkę ze swemi poezjami, ona dała mu swoją fotografję i tak się skończyła ich znajomość.. bez najmniejszego temperamentu..

Pewnego dnia czyta w gazecie. że jej znajomy zaręczył się ze słynną tancerką. — Wybierała się właśnie na bal, stanęła przed lustrem — była piękna. W jednej chwili oczy jej wypełniły się łzami.. Z lękiem patrzała na przepych, który ją otaczał.. zgrozą przejmowała dni przeżyte... bez treści, bez pożytku... nikt nie był jej blizki w tym przepychu...

Chciała płakać — ale przypomniała sobie, że może dzisiaj brzydko wyglądać, że łza pozostawi podłużną bruzdę na opudrowanej twarzy, nakarminowała usta — i przy tej czynności zapomniała, że płakać chciała. Nie miała zdolności.

Uśmiechała się, cieszyła się, że jej usta stały się tak ładne, czerwone...

▢ ▢ ▢

OKRUTNY SEN.



ONA: Wiesz co mi się śniło przed chwilką? Że sułtan wziął mnie do haremu.
ON: No a ja?
ONA Ciebie wziął także, gdyż zaręczyłam, że masz wybitne zdolności na dzielnego eunucha.

Ognisko domowe.

Gdy sobie młodzi miłość poprzysięgli,
Dawniej, gdy była jeszcze taniość węgli,
I artykuły inne stały nisko,
To zakładali „domowe ognisko".
Dziś — węgiel drogi, niczem djamenty,
Więc gaśnie zwolna żar ogniska święty
Musi wystarczyć, gdy już taki przymus
Zamiast ogniska — kawalerski prymus.

▪ ▪ ▪

Strach

(§) Zmrok już zapadał. Zwykle o tej porze wychodziła na przechadzkę. Mąż jeszcze pracował w biurze. Cieszyła się każdym widokiem jak małe dziecko, oglądała wystawy i podziwiała je — — — tyle pięknych rzeczy pomyślała. — — Serce jej silniej bić zaczęło — a oczy dostały taki dziwny połysk — — — że choć nosiła welon zwracały uwagę przechodniów... Była wesoła... Przez szyby wielkiego sklepu widziała rozłożone na stołach piękne materje, kapelusze, biżuterje. Weszła do sklepu. była szczęśliwa, w tem morzu świateł oglądała miękkie jedwabie, pieściła w rękach, to znowu zachwycała się koronkami, a kupić nie mogła, nie miała pieniędzy. Chciała odejść, ale w tej chwili zauważyła na stole śliczną branzoletę. Serce jak młotem biło, oddychała prędko, rumieniec oblał jej twarz.. Przystąpiła do stołu, sprzedawczyni nie było... Wzięła branzoletę do rąk — przyglądała się... Nagle wszystkie światła zbiły się w jedno morze jasności, ona zbladła, oglądając zbliżała się ku drzwiom. Czuła tylko, że serce jak młotem bije — krew do głowy napływała, ze spuszczoną głową szła dalej. Gdy się uspokoiła, zaczęła się śmiać. Zatrzymała się przed kinem, i oglądała obrazy. Nagle usłyszała słowa „pani". Drgnęła — chciała uciekać, ale mężczyzna stanął w tej chwili przed nią, prosił czy może jej towarzyszyć, że jeszcze ze sklepu za nią idzie... Podniosła twarz ku niemu, była blada – mówiła coś niezrozumiałego, chciała się bronić — pochyliła głowę i niepewnym krokiem poszła z nim... Zaprowadził ją do kawiarni — i tu zauważył jej lęk i drżenie... Ujął jej ręce i całował. Byli sami, muzyka grała. Ona jeszcze się nie uspokoiła, nie mogła mówić. Całował jej ręce, usta, oczy. Nie broniła się, tylko miała w oczach błagalne spojrzenie, i ledwie dosłyszalnym głosem wykrztusiła:

— „A nie powiesz nikomu?"

— „Cóż Ty powiadasz — rzekł z uniesieniem młodzieniec, — czy myślisz, że mogę mówić, dajesz mi tyle szczęścia".

Objęła jego szyję ramionami i z zupełnym spokojem powiedziała ach ta-ak i całując go namiętnie wybuchnęła głośnym szczęśliwym śmiechem...

◎ ◎ ◎

NASZE PODLOTKI.

— Więc twoi rodzice biorą rozwód?

— Tak, zresztą bardzo słusznie, bo o ile uważam, to strasznie niedobrana para!

— No a ty. zostaniesz przy ojcu, czy przy matce?

— To zależy wszystko od tego, która strona postawi korzystniejsze warunki... **

Koniokrad.

— Oskarżony!... Jak to było?
— Czas przyjemny, dzień bez deszcza
— Mniejsza o to! — przerwał sędzia —
Oskarżony niech się streszcza.

— A więc było w poniedziałek
(W dzień ten zawsze zły początek!)
Czy we wtorek albo środę,
Więc przypuśćmy... było w piątek.

— Ach! do rzeczy! — rzekł znów sędzia —
Tu dowody mamy nowe,
Że ukradłeś...
— Że znalazłem... —
Łotr poprawia go — podkowę.

— Oskarżony niech nie kręci,
Bo to na nic się nie przyda.
Tu nie chodzi o podkowę,
Lecz o konia, własność żyda.

— Tak jest! ma pan sędzia rację,
Niech Bóg daje panu zdrowie!...
Tak! żydowska jakaś szkapa
Była także przy podkowie.

NA RĘKAWCE.

(§) Walenty: Przepraszam was kumie, na czem ten tam na górze gra — na skrzypcach czy na trąbie?

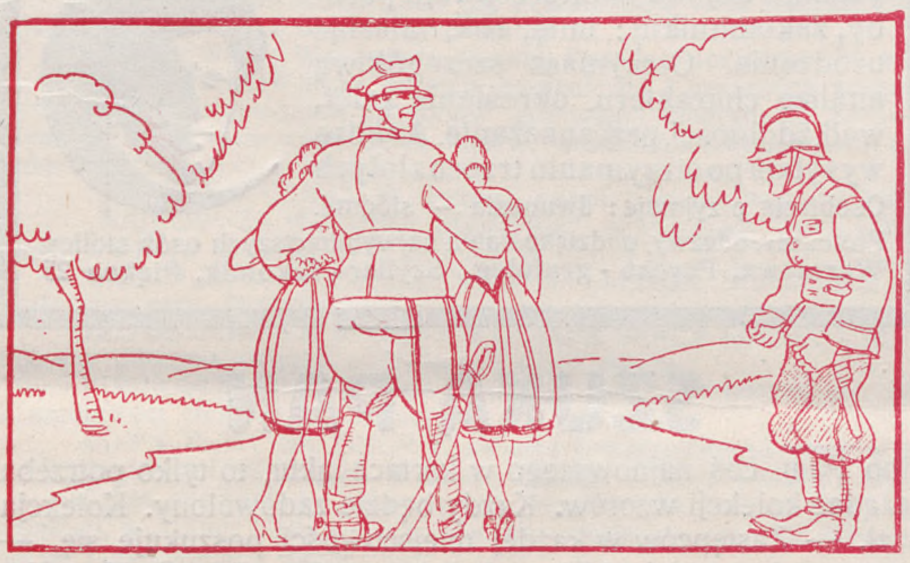
Jacenty: Coście głuchy?

Walenty: Głuchy nie, ale niedowidzę!

Z ROZMYŚLAŃ MĘŻATKI.

(§) – Ze słońcem rzecz się ma, jak z moim mężem. Gdy go niema, kocham go; a gdy jest obecny, mam go dość!

LUDOWE.

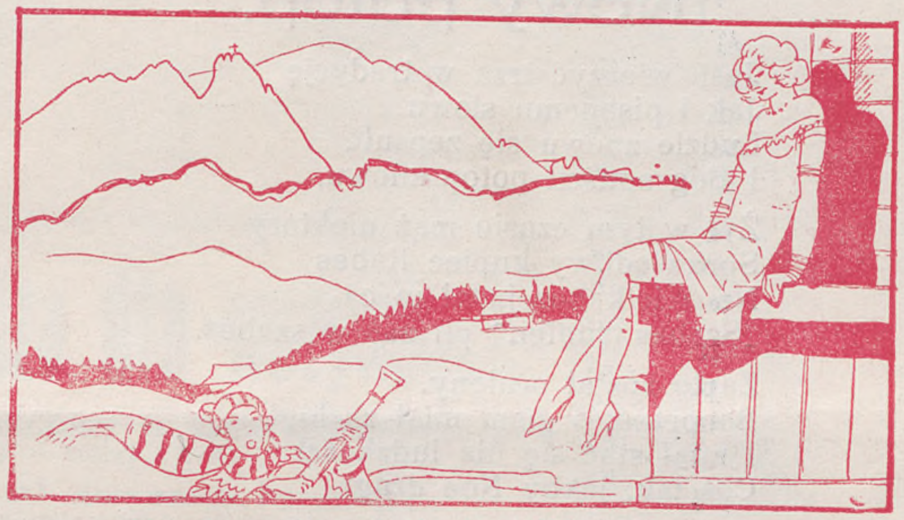


Oj! ułany! ułany!
Każdy turga dwie bızany,
Włazi z niemi do krzaka
Na strapienie strażaka.

Strażak stoi nieboże
Strażak tego nie może,
Widząc taką zabawkę
Klnie rodzoną sikawkę.

Panno! nie sądź na opak
Bo i strażak jest chłopak
Ma sikawkę i węża —
Panno! Chcesz mnie za męża?

ŁADNE PORÓWNANIE.



— Uparty z pana trubadur! Wszystkie psy w nocy obudziłeś!

ON (tragicznie): Tak! a twego serca obudzić nie mogę!

NOWOBOGACKI.

— Co tam słychać, panie inżynierze?

— Ano, willa pańska gotowa. Jeszcze tylko do kaloryferów muszę dać złe przewodniki ciepła!

— Złe? Dlaczego złe? Dawaj pan najlepsze. Mnie stać na to! **

Oberlajtnant.

Z gabinetu wychodzili
Z gabinetu od Pollera
Pół-pijani... A on posłać
Po dorożkę chciał portjera

— Bój się Boga! nie wypada!
Wybuchnęła panna z krzykiem
On był za swych dobrych czasów
Austrjackim porucznikiem!

— Nie wypada!... On nie pójdzie!
Tego już nie gadaj mi ty!
Oberlajtnant!... Więc mu chociaż
Daj napiwek przyzwoity!

ŻONGLER.

(§) Gospodyni żonglera wchodzi do pokoju i widzi, jak ten podrzuca pół tuzina ziemniaków.

— Myślę, że tego nie powinieneś robić, ćwiczyć przy pomocy ziemniaków!

— Ja nie ćwiczę — odrzecze żongler. – Są za gorące, ja je chłodzę.

PRZEPROSINY.

(§) – Panie Tokajer, przeprosimy się!

— Dobrze, panie Papagaj — przeprosimy się!

— Co to warte, kłócić się!

— Ma pan słuszność, panie Papagaj.

— Zawsze myślałem: pójdziesz do tego starego osła Tokajera i przeprosisz się z nim.

— Co znaczy - starego osła?

— Tak sobie pomyślałem.

— A wie pan, co ja sobie o panu pomyślałem, panie Papagaj. Stary złodziej – czy to warto z takim szują się kłócić?

— To bezczelność, panie Tokajer!

— A czy pana bezczelność, panie Papagaj, jest mniejsza?

— No, to zobaczymy na rozprawie!

Nowy potop.

Jeśli wierzyć trza w tradycję
Jak i pisanemu słowu
Ludzie znowu się zepsuli,
I Bóg spuścił potop znowu.

Żył w tym czasie mąż niektóry
Sprawiedliwy kupiec Rabes
Na Wielkanoc jadał macę
„Szabes trunfen" pił zaś w szabes.

Za to zostal ocalony,
Bo przed Bogiem miał zasługi
I miał stać się dla ludzkości
Coś tak, jakby Noe drugi.

We śnie zjawił mu się anioł
I rozkazał zrobić arkę
„A do arki weź swą żonę
A ze zwierząt każdych — parkę!

A gdy wody znów opadną
I już będzie po powodzi,
Wyjdziesz z żoną swoją Sarą,
W tobie ludzkość się odrodzi!"

Rabes żonie to powtórzył
Arka — parka — ludzkość — era...
— Dla pewności — rzecze Sara
Weźmy z sobą buchaltera!

▫ ▫ ▫

RADJO.

Pewien anglik, który przez 20 lat był głuchy — usłyszał przez słuchawkę aparatu radiowego dźwięki jazz-bandu.

Oczywiście objaśniono go, że to jazz. Początkowo myślał, że to katastrofa kolejowa.

▫ ▫ ▫

Wyborne danie.



Każdy łakomo na ten stół zerka,
Bo też tu pyszne, żywe specjały:
Cielęce nóżki, świńskie żeberka
I takież szynki, godne pochwały,
Wszystko podane w takim sposobie,
Że się zmieściło w jednej osobie.

Za często.



GOSPODYNI: Panienka za często zmienia narzeczonych.

PANNA: Narzeczony jest jak suknia, którą dopóty się dobiera, aż dobrze leży!

ZAPAŁ DO SZTUKI.

Reżyser: Żałuję, szanowna pani, ale niebieskie oczy, jakie pani posiada nie nadają się do filmu!

Młoda dama: A czyby ich nie można — ufarbować?!

Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:
kwartalna . . . . zł. 4·50
półroczna . . . . zł. 9·—
roczna . . . . zł. 18·—

Ceny ogłoszeń:
cała kol. (w tekście) zł 380· – (w rekl.) 280·—
1/2 „ „ zł 200·— „ 150·—
1/4 „ „ zł. 90·— „ 80·—
1/8 „ „ zł. 50·— „ 40·—
wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Właściciel i wydawca. Czesław Lipiński. Odpowiedzialny redaktor: Jan Spyrczyński. Kierownik artystyczny: p. Alfred Gürtler.
Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane“ pod zarz. L. Gronusia (Firma Friedlein)

Myśli pięknej pani.



Lustro ma coś wspólnego z kochankiem: lubimy je, gdy pochlebia, nie rozstajemy się z niem nigdy, nawet bierzemy do łóżka!